

Magdalena Baraniak*

Wychowanie przez sztukę. Stanisław Witkiewicz i Witkacy a romantyzm

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2018.006>

Streszczenie: Autorka opisuje najpierw stosunek młodego Witkacego do języka i stylu dzieł romantyków, w atmosferze których dorastał. Następnie przechodzi do romantycznych aspektów wychowania syna, stosowanych przez Stanisława Witkiewicza: młodzież powinna być wychowywana na patriotów, hartować się w obliczu cierpienia i racjonalnymi metodami walczyć z zaborcą. Przedmiotem kolejnych podrozdziałów artykułu jest pojmowanie mesjanizmu przez Witkiewiczów, artystyczne dążenia S. I. Witkiewicza przypominającego w nich bohatera romantycznego, mesjanizm jako „symplikat” pierwotnej idei, Witkacego krytyka epigonów romantyzmu, spory aksjologiczne między ojcem a synem, podobieństwa i różnice w pojmowaniu przez nich romantyzmu.

Słowa kluczowe: Stanisław Witkiewicz, Stanisław Ignacy Witkiewicz, romantyzm, mesjanizm, wychowanie

Upbringing through art. Stanisław Witkiewicz and Witkacy towards Romanticism

Abstract: Author of the article describes firstly the attitude of young Witkacy towards the language and style of the works of Romanticism, which shaped the climate of artist's youth. Subsequently the romantic aspects of Stanisław Witkiewicz's upbringing of his son have been analyzed. According to this approach the youth should be educated in the patriotic spirit, it should toughen in the front of suffer and fight with the conqueror rationally. The subjects of the following parts of the paper are:

* Absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Obecnie przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi. E-mail: magda.baraniak@wp.pl.

the understanding of messianism by both Witkiewicz; the artistic desires of S.I. Witkiewicz, who resembles a romantic hero; messianism as a 'simplification' of the base idea; Witkacy's criticism towards the epigones of Romanticism; axiological controversy between the father and the son; the similarities and differences in the understanding of Romanticism by both Witkiewicz.

Keywords: Stanisław Witkiewicz, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Romanticism, messianism, upbringing

Dzieła romantyków w domu Witkiewiczów

Jestem wychowany w czasach, kiedy sztuka uważana była za coś nieomal największego,
obok zagadnień narodowych i społecznych.
(S. I. Witkiewicz 1995a: 330)

Od wczesnego dzieciństwa Witkacy mógł dzięki ojcu obcować na co dzień ze sztuką, a w szczególności z literaturą wielkich wieszczów. Stanisław Witkiewicz był pilnym czytelnikiem dzieł Mickiewicza i Słowackiego. Utwory romantyków były mu szczególnie bliskie.

Rodzina Witkiewiczów była związana z tradycją romantyczną od wielu pokoleń. Najstarszy brat babki Witkacego – Franciszek Szemiot – przyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem. Jak dowodzi Przemysław Pawlak, współuczestniczył on także w finansowaniu druku francuskiego przekładu *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, wydane go w 1833 roku w Paryżu (Pawlak 2015). Maria Janion mówi z kolei o stryjczym dziadku Witkacego, Janie Prosperze Witkiewicz, jako o jedynym prawdziwym Wallenrodzie. Gdy Jan Witkiewicz miał piętnaście lat, car skazał go na karę śmierci, a następnie ulaskawił i nakazał wywieźć do Orenburga. W trakcie podróży Witkiewicz miał być katowany. Wydarzenia te wspominał Mickiewicz w opowieści Sobolewskiego w III części *Dziadów* (Janion 1990: 553).

Ojciec Witkacego również, już jako dziecko, stał się młodym patriotą. Mając dwanaście lat, czynnie uczestniczył w powstaniu styczniowym. Dostarczał powstańcom żywność i beczulki z prochem. Wraz z rodziną został wywieziony na cztery lata na Sybir (ibid.: 612).

Nic więc dziwnego, że swojego syna także wychowywał w duchu patriotyzmu, a umożliwiała to m.in. studiowanie dzieł wieszczów. Kalunio (tak nazywał młodego Witkacego ojciec) potrafił recytować z pamięci *Kordiana* Juliusza Słowackiego¹. Alina z Chwistków Dawidowiczowa (1989: 25) wspominała: „Witkacy i Chwistek deklamowali *Kordiana* z pa-

¹ Analiza niezwykłego wpływu Słowackiego na twórczość Witkacego znajdzie się w pracy pt. *Wobec romantyzmu. Witkacy wśród szyderców*, powstającej pod kierunkiem prof. dr hab. Marii Kalinowskiej na Wydziale „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego.

mięci już jako młodzi chłopcy”. Z kolei żona Witkacego – Jadwiga – opisywała jego fascynację *Panem Tadeuszem* Mickiewicza:

Zachwycał się dramatami Słowackiego. *Pana Tadeusza* połowę przynajmniej umiał na pamięć i równie często go przytaczał. Nie pamiętam, jak odnosił się do reszty twórczości Mickiewicza [...] (Witkiewiczowa 2012: 596).

Czy zatem wczesne obcowanie z dziełami wielkich romantyków miało wpływ na twórczość Stanisława Ignacego? Jakie wartości zawarte w tej literaturze chciał przekazać mu ojciec?

Witkiewicz senior często cytował utwory wieszczów i parafrazował je (czasem bardzo zniekształcając tekst oryginalny). Było to szczególnie widoczne w listach, które pisał do syna.

Łodzie tarzały się w brudnozielonej topieli, to ginąc za falą, to pokazując spód, to tonąc w wielkim kłaku białej piany (Witkiewicz 1969: 247).

Zostań, czym jesteś – ludzi wielkich prochem! (ibid.: 291)².

Ja „opleśniałej zbywszy się kory” – nabilem blejtram 150 X 95 – i będę malował! (ibid.: 329)³.

Świętym jest na ziemi, kto umiał przyjaźń zawrzeć ze świętymi (ibid.: 572)⁴.

Taki język zapewne raził Witkacego, który szydził z „przesadnej emfazy”, „nadęcia”⁵. Czy możemy jednak na podstawie tych cytatów stwierdzić, że jego ojciec był bezkrytycznym epigonem wieszczów? Kiedy Stanisław Witkiewicz opisywał język *Próchna* Wacława Berenta, wypowiadał się krytycznie o wszelkiego rodzaju archaizmach, w tym – o języku „starego romantyzmu”.

Tylko jeżeli się poobtłukuje gipsaturę z Przybyszewskiego, Villiers de St. Adam (zdaje się, że tak) i ten stary romantyzm, i kawiarniany pesymizm – to to rusztowanie, ta więźba psychologiczna będzie strasznie uboga. [...] Inaczej to z Wyspiańskim. Tego można obdrapać z gipsatury refleksyjnych archaizmów [...] – pozostaje pod spodem poważna budowa psychologiczna (ibid.: 99).

Sam jednak posługiwał się tym językiem. Zatem używanie tego rodzaju stylistyki nie było, w jego przypadku, zwykłym naśladowaniem języka romantyków, lecz przemyślanym zabiegiem. Czemu więc służyło? W listach do syna Witkiewicz pokazał, że jest wnikliwym obserwatorem zmian dokonujących się w jego epoce na płaszczyźnie społeczno-politycz-

² Zniekształcony cytat z *Beniowskiego* J. Słowackiego: „O Polsko! Jeśli ty masz zostać młodą! / I taką jak ta być, co dzisiaj żyje, / I być ochrzczoneą tą przeklętą wodą, / Której pies nie chce, wąż nawet nie pije; / Jeśli masz z twoją rycerską urodą / Iść między ludy jak wąż, co się wiję; / Jeśli masz zrównać się z podstępnyim Włochem: / Zostań, czym jesteś – ludzi wielkich prochem!”

³ Oryginalny cytat z *Ody do młodości* A. Mickiewicza: „Dalej, bryło, z posad świata! / Nowymi cię pchniemy tory, / Aż opleśniałej zbywszy się kory / Zielone przypomnisz lata”.

⁴ Cytat z *Konrada Wallenroda*: „Szczęśliwa przyjaźń! Świętym jest na ziemi, / Kto umiał przyjaźń zabrać ze świętymi”.

⁵ Choćby w młodzieńczym dramacie *Maciej Korbowa i Bellatrix* czy w napisanych w wieku dojrzałym *Niemitych duszach*.

nej, a także w kulturze. Mimo wiedzy o współczesnym świecie idei, prezentował jednak, zdaniem Małgorzaty Vraźić, myślenie utopijne. Wierzył, że istnieje „idiom kultury narodowej”, zarodek ukryty gdzieś w zamierzchłej przeszłości i że możliwe jest jego odnalezienie i odrodzenie w kulturze współczesnej (Vraźić 2013: 35–36).

Ja teraz jestem na tropie olbrzymiego *skarbu* [podkr. – M. B.] idei, która tkwi w sponiewieranej przez małoduszną, praktyczną krytykę polskiej przeszłości. A tymczasem w tej właśnie przeszłości, w tym jej przeklętym anachronizmie tkwi całkowita treść przyszłości. Bajeczny, choć szelmowski był ten nasz naród! Był to naród na prawdę wolny⁶.

Ewa Paczoska twierdzi, że Stanisław Witkiewicz odrzucił język współczesnej socjologii i ekonomii (2004: 231). Jej zdaniem stworzył on wzorzec patriotyzmu celowo, prowokacyjnie „irracjonalnego”.

Witkiewicz nie tylko nadawał polskiemu marzeniu mickiewiczowską formułę i metaforę, lecz także konsekwentnie rekonstruował mit, legendę, sferę narodowych rytuałów, lekkomyślnie, jego zdaniem, zapoznaną przez młodych pozytywistów (Paczoska 2004: 231).

Warto zauważyć, że celowe używanie przez niego archaicznego języka romantyków było także protestem przeciwko bezrefleksyjnemu pędowi jednostki za zdobyczami cywilizacji i kultury, przyziemnymi wartościami, a jednocześnie miało być przypomnieniem wyjątkowych cech i wspaniałej przeszłości narodu polskiego oraz próbą ocalenia, jak później określi to Witkacy, „utajonego zarzewia narodowych uczuć” (S. I. Witkiewicz 1976: 244).

„Pedagogia matki Polki” według Stanisława Witkiewicza

Witkiewicz senior nie był epigonem w rozumieniu Stanisława Brzozowskiego:

Zwracam uwagę, że gdy mówię o dzisiejszych epigonach romantyzmu – nie mam na myśli tych, którzy bronią twardo i uporczywie konieczności niepodległości narodowej, czynnej wiary w samoistność polską. [...] Otóż epigonami polskiego romantyzmu nazywam tych, którzy sądzą, że każde polskie zacofanie, polskie próżniactwo etc. – są też organami polskiej samoistności (Brzozowski 1990b: 819).

Autor *Legandy Młodej Polski* wyraźnie podkreślił, że epigonem nie jest ten, komu autentycznie, tak jak ojcu Witkacego, zależy na ocaleniu ojczyzny, kto walczy o zachowanie

⁶ W tym fragmencie listu funkcjonują w przedrukach różne odczytania słowa wyróżnionego przeze mnie kursywą. Wyrażenie: „skarbu idei” znajdujemy w Witkiewicz 1923: 68. Z kolei w *Listach do syna* Stanisława Witkiewicza czytamy: „skoku idei” (Witkiewicz 1969: 574). W tej pracy przyjmuję wersję listu ze słowem „skarbu”, ponieważ wydaje się, że użycie go przez Witkiewicza w całości wypowiedzi byłoby bardziej logiczne. Ponadto Witkacy wspomina o pisarzach należących do pokolenia, którzy w literaturze romantycznej „przechowują tajemny skarb dla przyszłych pokoleń”.

tożsamości narodu. Jest nim zaś ten, kto uważa, że bycie Polakiem polega na pielęgnowaniu wad narodowych, wywyższaniu się.

Autor *Dziwnego człowieka* dogłębnie rozumiał pojęcie „Ducha narodu”, a z poezji romantyków czerpał wskazówki – jak za pośrednictwem sztuki wychować młode pokolenie, jak należy pracować nad sobą, by być godnym miana Polaka. Brzozowski twierdził, że

Witkiewicz rozpatruje sztukę polską z tego samego punktu widzenia, z jakiego rozpatrywali ją Norwid i Mokłowski – dlatego też widzi on poza nią nie powierzchowne i czysto myślowe przeżywanie tzw. „oświeconych” warstw, ale całe życie ludu naszego; widzi on za stylem artystów naszych – cały charakter naszej ziemi i naszej przeszłości (Brzozowski 1990a: 578).

Stanisław Witkiewicz, nawiązując do wspaniałej polskiej przeszłości, próbował ocalać tożsamość narodową Polaków. Potępiał przejawy interesowności niektórych rodaków i ich służalczości wobec zaborców. Uważał, że po klęsce powstania styczniowego nastąpił zanik moralności i całkowity upadek wartości w społeczeństwie.

Z tego pogromu Polska wyszła w stanie okropnego wycieńczenia, zniedołężnienia, zupełnego upadku wiary w siebie, energii i odwagi do życia [...] (Witkiewicz 1917: 267).

Autor artykułu *Wallenrodyzm czy znikczemnienie?* zadawał rodakom pytanie zawarte w wierszu Słowackiego, nieco je zniekształcając:

Krzyczeli „Polska! Polska!”... lecz jednego razu
Chcąc krzyczeć zapomnieli na ustach wyrazu;
Pewni jednak, że Bóg im prawo do krzyku przyzna,
Szli i krzyczeli jeszcze: „Ojczyzna, Ojczyzna!” –
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka
I przeraził je wszystkie, zapytawszy: „jaka?” (ibid.: 269)⁷.

Diagnoza ówczesnej rzeczywistości nie była pocieszająca. Witkiewicz obserwował całkowitą utratę wzniosłych idei przez społeczeństwo polskie, jego upadek moralny.

Ile razy z życia narodów giną wielkie idee, wielkie hasła, wskazujące dalekie i olbrzymie cele do osiągnięcia – tyle razy społeczeństwa rozbijają się na małe grupy działające w obrębie swoich interesów, na drobne związki, dążące do drobnych celów (ibid.).

Te gorzkie słowa napisał w reakcji na wiadomość, że w odsłonięciu w 1904 roku pomnika Katarzyny II w Wilnie uczestniczyła polska delegacja (ibid.). Stanisław Witkiewicz wielokrotnie występował z krytyką serwilizmu narodowego. Jego zdaniem „zatraciła się idea Polski”.

⁷ Tekst oryginalny: „Szli krzycząc: »Polska! Polska!« – wtem jednego razu / Chcąc krzyczeć zapomnieli na ustach wyrazu; / Pewni jednak, że Pan Bóg do synów się przyzna, / Szli dalej krzycząc: »Boże! ojczyzna! ojczyzna!«. / Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka, / Spojrzał na te krzyczące i zapytał: »Jaka?«” (zob. Słowacki 1922: 145).

O Polsce, o ludzkości trzeba myśleć ponad ludźmi i w dalekiej przyszłości wyobrazić urzeczywistnione polskie dążenia. Żadna z obecnych form ustrojów społeczno-politycznych nie nadaje się dla wcielenia polskości ani dzisiejszy stan dusz polskich nie jest takim, który może budować ustrój Polski. Dziś jesteśmy miałem kruszącym się pod naciskiem życia. Idea Polski zatraciła się, idea, która jest jakby siłą międzycząsteczkową, tworzącą całość narodową z luźnych, jednostkowych, małych pragnień. Ale to nie znaczy, żebyśmy byli zupełnie zdechli i nie mieli już siły życia (Witkiewicz 1969: 573–574).

Na upadek moralny rodaków, ich przywiązanie do przyziemnych spraw i utratę potrzeby walki o wolność Polski miał autor studium *Jan Matejko* antidotum. Było nim przypomnienie sobie wielkich idei, które poeci romantyczni przekazywali w poezji.

Mickiewicz stworzył całe pokłady idei, które stopniowo dopiero pokolenia po pokoleniach będą odkrywały, pojmowały i wprowadzały w swoje życie (Witkiewicz 1903a: 95).

Po klęsce powstania listopadowego to właśnie wieszczowie, jego zdaniem, potrafili wskrzesić nadzieję na wolność ojczyzny.

Polska rozbita nie tylko nie utonęła w czarnej, beznadziejnej reakcji, lecz wzniosła się do najwyższych szczytów napięcia ludzkiej duszy – dzięki bezprzykładowemu w historii szczęściu, ponad klęską i hańbą wstała potężna twórczość trzech wielkich poetów, twórczość, którą żyją pokolenia po pokoleniach [...]. Wtenczas się wypowiedziały do dna siły odrodzonej Polski i powstały idee, które miały jej życiem kierować dalej (Witkiewicz 1917: 269).

Jedną z wartości przekazanych następnym pokoleniom za pośrednictwem literatury romantycznej była, zdaniem Witkiewicza ojca, wiara w istnienie nieśmiertelnego „Ducha narodu”. Przywołał on słowa z *Króla-Ducha* Juliusza Słowackiego: „Kupiłem naród krwią ... i nad jej strugi / Podniosłem ducha, który śmiercią gardzi” (Witkiewicz 1903a: 111).

Nieważne, że Polska jako państwo została „wymazana z map przez kartografów”, a Polacy ponieśli klęski w powstaniach. Witkiewicz był przekonany, że „Duch narodowy” pomoże zachować tożsamość Polakom i daje nadzieję, że kiedyś ich ojczyzna odzyska wolność. „[...] siłę narodu stanowi jego Duch, on jest istotą jego życia i czynu” (Witkiewicz 1903b: 4).

Zdaniem Witkiewicza ojca należy zacząć wychowywać naród polski, a szczególnie jego młode pokolenie.

Trzeba zacząć wychowywać Polaków. Czas najwyższy wziąć się do tego. Ale gdzie są wychowawcy? [...] Gdzie są wielcy Polacy? Gdzie jest wielka idea wychowawcza? (Witkiewicz 1917: 286).

Autor artykułu *Wallenrodyzm czy znikczemnienie?* uważał, że we współczesnych mu czasach nie ma wybitnych jednostek nadających się na wychowawców. Za wciąż aktualne uważał natomiast wzorce wychowania narodu proponowane przez Mickiewicza.

Pedagogia, którą zalecał Matce Polce Mickiewicz, niewiele może być zmieniona i dziś jak dawniej w tej walce trzeba być „jak otchłań w myślach niedościgłym”, trzeba, żeby każdy Polak zasługiwał na najwyższe, najsrozsze kary, jakie rządy zaborcze mogą stosować. Zasługiwał – ale

niekoniernie im podlegał. To znaczy, żeby walczył nie tylko z zapalem, męstwem i poświęceniem, ale i z rozumem, żeby przeciwstawił doskonałą broń organizacji i rozważnego działania brutalnemu działaniu rządu, lub subtelnym sieciom szpiegowskiej jego organizacji. Tego tylko można nauczyć się w życiu, w walce, w pracy nad zdobywaniem ostatecznego celu dążeń wszystkich pokoleń polskich od lat stu (ibid.: 286).

Stanisław Witkiewicz, mówiąc o „pedagogii”, którą proponował matce Polce Mickiewicz, nawiązał do utworu wieszczka pod tytułem *Do matki Polki. Wiersz pisany w roku 1830*. Wydaje się, że jest on przesycony pesymizmem, niewiarą – nie tylko w sens powstania przeciwko zaborcom, ale też brakiem nadziei na „zmartwychwstanie” przegranych i umęczonych „synów narodu”.

O matko Polko! Gdy u syna twego
W żrenicach błyszczy geniuszu świetność,
[...]
Jeżeli słucha z głową pochyloną,
Kiedy mu przodków powiadają dzieje:
O matko Polko! źle się twój syn bawi!
[...]
Syn twój wzywany do boju bez chwały
I do męczeństwa... bez zmartwychpowstania (Mickiewicz 1822: 198–199).

Ale tylko pozornie nie ma w wierszu Mickiewicza nadziei bo, jak słusznie twierdzi Eligiusz Szymanis, choć syn matki Polki „był wzywany do boju bez chwały”, zwycięstwo miało dokonać się nie „na tym świecie”.

Nie z tego świata było królestwo tego narodu i nie tu miał zrealizować swoje cele. [...] Polska zmartwychwstała jak Chrystus. Objawiła się w ciele, by udowodnić, że nie zginęła, że powróciła, że jest, ale też by pokazać, że przechodzi teraz jak Chrystus do bytu mistycznego, o którym zaświadczać muszą świadkowie zmartwychwstania (Szymanis 2005: 189).

Aby być częścią swojego narodu, należało pracować nad sobą, by „stać się na nowo formowanym Polakiem” (ibid.: 190).

Tylko z tej młodzieży, która żyje górnice i chmurnie, która żyje potrójnie, stają się czasem silni i męźni ludzie. Dusza ludzka musi w wielkim wysiłku ku wielkim celom wyrabiać swoje siły, jak się w dźwiganiu ciężarów wyrabia mięśnie (Witkiewicz 1917: 285).

Należy dążyć do tego, by młodzi Polacy zostali wychowani na patriotów – rozumieci „ideę wolnej Polski”, angażowali się całym sercem w odzyskanie wolności przez ojczyznę, umieli dzielnie znosić cierpienie. Sam dawał niezwykle przykład takiego poświęcenia, gdy mimo ciężkiej choroby, będąc w dalekiej Lovranie i zmagając się z fizycznym bólem, praktycznie do samej śmierci aktywnie wspierał działalność Józefa Piłsudskiego (Witkiewicz 1922).



**Eugeniusz Wesolowski, Hotel „Stamary”,
Zakopane, 1904**

Fot. Józef Tarnowski

Polski mesjanizm romantyczny

Po klęsce powstania listopadowego narodził się na emigracji polski mesjanizm romantyczny. Tworzyły się różnorodne ideologie mesjanistyczne, które, jak twierdzi Stanisław Pieróg, „dostarczały schematów pojęciowych pozwalających wytłumaczyć niedawno poniesione narodowe klęski jako konieczne elementy celowego procesu dziejowego, a tym samym nadać im historyczny i eschatologiczny sens, uczynić je zapowiedzią przyszłego zwycięstwa »polskiej idei« [...]” (Pieróg 1994: 537)⁸.

A jak interpretował polski mesjanizm Stanisław Witkiewicz? Tak jak romantycy, a w odróżnieniu od twórców młodopolskich, nie skupiał się na problemie męczeństwa, lecz prawdziwym odrodzeniu narodu polskiego⁹.

Z chwilą, w której jedynym pozostałym dobrem i jedyną siłą stał się D u c h n a r o d o w y, nie tylko że się nie dajemy, ale zwyciężamy. Jest pewna granica ucisku, poza którą naród staje się nieściśliwym i nie ma mocy, która by go mogła zgnieść, zdusić i pozbawić życia. Chyba, żeby go wyrżnięto do nogi, jak Jaćwież. I to jednak nie zawsze jest pewne. Z grobów powstają mściciele – dowodem Grecja (Witkiewicz 1903b: 4).

To nie bierne cierpienie jest najistotniejsze w myśli Witkiewicza, lecz aktywna walka o zachowanie pamięci narodowej i pielęgnowanie poczucia narodowej tożsamości.

Czy Witkiewicz zdołał przekonać do swoich poglądów syna? Co Witkacy sądził o mesjanizmie? Wydaje się, że młody buntownik zupełnie inaczej niż ojciec postrzegał tę ideę.

Historia Polski jest dla mnie po prostu jednym wielkim bółącym i wstydlwym błędem. I ta Polska tylko dlatego, że przez świństwa swoje i niedołość wpadła w opresję, która była zasłużoną karą za grzechy, miała by się stroić w strój męczennika za cudze winy. Jaka teraz jest, to jest, ale w każdym razie daleko jej do bycia „Chrystusem Narodów” – niech swego lepiej pilnuje, aby nie przegapić ostatnich historycznych możliwości (S. I. Witkiewicz 1976: 298).

Czy jednak, jeśli wnikliwie zinterpretować słowa Witkacego, ta ostra krytyka była skierowana przeciwko romantycznemu mesjanizmowi?

W swojej pracy *Los, miłość, sacrum* Maria Kalinowska poruszyła niezwykle istotne zagadnienie. Stwierdziła mianowicie, że to nie wartości narodowe były atakowane przez krytyków „legandy romantycznej”, a stereotypy kultury polskiej i bezkrytyczny stosunek do nich (Kalinowska 2003: 293–294). Witkacy, choć polemizował z niektórymi ideami romantycznymi, to jednak nie szydził z wartości, których uczyła literatura wieszczów. Atakował raczej romantyzm pojęty jako „swoisty mit wspólnoty narodowej” (Patkaniowska 1992: 957),

⁸ Na temat „mesjanizmu polskiego” powstało wiele prac. Warto wymienić tu choćby część z nich: Brodziński 1923; Lutosławski 1925; Pawlikowski 1930; Braun 1932b; Walicki 1983; Górski 1986; Sojka 1986; Ratajska 1998; Podgórska 1999; Walicki 2009; Wawrzynowicz 2015; Dziedzic et al. 2016.

⁹ Zdaniem Witkiewicza ojca odrodzenie nie miało nastąpić jednak po wygranym powstaniu, bezpośrednim starciu z zaborcą. Pisał o tym w artykule z 1904 roku *Wallenrodyzm czy znikczemnienie?*. Anna Małgorzata Pycka twierdzi, że jego krytyczna ocena poziomu moralnego społeczeństwa uległa jednak złagodzeniu po rewolucji w Rosji w 1905 roku. Zauważył istnienie zdrowych moralnie Polaków, którzy nie kierowali się jedynie własnym interesem, ale byli w stanie poświęcić się dla narodu i walczyć w jego imieniu. Odzyskał wiarę w sens czynu zbrojnego, którym miała być rewolucja w Rosji. Dopiero jednak tworzenie Legionów Polskich i działania Józefa Piłsudskiego obudziły w nim prawdziwe nadzieje na odzyskanie niepodległości Polski (Pycka 2010: 256–258).

bezlitośnie demaskował jego legendę, przeciwstawiał się uproszczeniom i stereotypom. Nie krytykował jednak pisarzy tworzących przed I wojną światową, którzy podobnie jak wielcy romantycy poruszali w swoich utworach problemy narodowe. Rozumiał, że próbowali w ten sposób ocalić tożsamość Polaków jako narodu.

Pisarze poprzedniego pokolenia mieli problemat Polski, jeśli można się tak wyrazić, jako takiej, narzucony im przez tradycję wielkich poetów epoki Romantyzmu. Był on potężnym motorem ich twórczości, a jednocześnie uginali się pod jego ciężarem. Byli zmuszeni dźwigać go, ponieważ do chwili powstania Legionów nikt nie był w stanie na tle rozdziału na zabory ani go wziąć na siebie całkowicie, ani realnie rozstrzygnąć. Musieli być „wieszczami” w dawnym znaczeniu: rozdmuchiwać utajone zarzewie narodowych uczuć, przechowywać tajemny skarb dla przyszłych pokoleń (S. I. Witkiewicz 1976: 244).

Warto zwrócić uwagę, że o wieszczach Witkacy wyraził się z szacunkiem, mówiąc: „wielcy poeci”, a słowo „romantyzm” oznaczył wielką literą. I choć uważał, że pisarze z pokolenia jego ojca, tworząc literaturę, byli zmuszeni służyć sprawie polskiej, to jednak był pełen uznania dla ich siły woli, która pozwoliła „przechowywać tajemny skarb dla przyszłych pokoleń” – w pamięci narodowej. Uważał jednak, że to zadanie literatury, w czasie gdy Polska odzyskała niepodległość, zdezaktualizowało się.

Kiedyś mesjaniczne idee pozwoliły przetrwać ciężkie chwile, były pewnym rodzajem narkotyku (i to nie bardzo pierwszej jakości) dla pewnych typów w pewnej epoce – nie można z czynić z powodu czci dla wielkich a r t y s t ó w epoki romantyzmu jakiejś tradycyjnie obowiązującej do skończenia świata filozofii specyficznie polskiej, w której nie ma już miejsca na inne sposoby ujmowania rzeczywistości (S. I. Witkiewicz 1976: 297)¹⁰.

Zdaniem Witkacego idee mesjaniczne były w okresie niewoli rodzajem narkotyku, „i to nie pierwszej jakości”. Z jednej więc strony pozwalały wierzyć, że nadejdzie dzień, w którym państwo polskie znów „pojawi się na mapach kartografów”, że dzięki sztuce Polacy nie zapomną o tym, kim są. Ale z drugiej strony Witkiewicz syn nazwał mesjaniczne idee „narkotykiem nie pierwszej jakości”, czymś, co znieczula, odurza i co być może usypia. Warto przypomnieć jednak, że słowo „narkotyki” dla Witkacego nie ma jednoznacznie pejoratywnego znaczenia. Wystarczy przypomnieć sobie jego *Narkotyki* czy też listy do żony, by zauważyć, że używki te nie były dla niego jedynie środkiem do „otumanienia się”, zażycia przyjemności, ale za ich pośrednictwem można doznawać „przeżyć metafizycznych”, „chwil beztrwania”. Wszystko zależy od tego, kto ich używa. Ponadto „sztuka czysta”, twierdził Witkacy, jest przecież też rodzajem narkotyku, bo za jej pośrednictwem można „dotknąć Tajemnicy Istnienia”.

W epoce, w której Polska odzyskała niepodległość, wieszczanie i budzenie „Ducha narodu” przez literaturę straciło rację bytu. Zdaniem Witkacego artysta powinien raczej za pośrednictwem sztuki wywoływać u odbiorcy wstrząs metafizyczny, nakłaniać go do dążenia do poznania Prawdy Absolutnej.

¹⁰ Por. także S. I. Witkiewicz 2002: 17–18.

Tu musimy zaznaczyć istnienie pewnego rodzaju poezji i sztuk teatralnych, a mianowicie rodzaju „wieszczego”, który jedynie nasza literatura posiada w tym stopniu, że czyni konieczne przyjęcie tej odrębnej kategorii. Powstanie tego typu związane było z metafizyczną interpretacją klęsk, które spotkały polski naród. Realnie istniejące państwo polskie położy prawdopodobnie kres tej twórczości, która o ile dawniej miała okres istotnego znaczenia dla życia narodu, o tyle teraz staje się przeżytkiem bez większej wartości. Ciśnienie pojęcia Polski, zmuszające do „wieszczenia” par force, byłoby według nas niepożądane i tamowałoby swobodny rozwój literatury. Dawniej każdy literat musiał być wieszczem prawie że obowiązkowo, co dziś, wobec realnych zagadnień rozwiązywanych lepiej lub gorzej przez specjalistów, jest już niepotrzebne (S. I. Witkiewicz 1995b: 44).

Warto zwrócić uwagę, że paradoksalnie, mimo że dla Witkacego idea mesjanizmu romantycznego zdezaktualizowała się, to jego koncepcja, w której sztuka nakłania odbiorcę do przeżywania *Tajemnicy Istnienia* i ciągłego podejmowania prób poznania, jest podobna do myśli Słowackiego czy Mickiewicza. To przecież romantyczni poeci jako pierwsi próbują „przedrzeć się” do świata nadprzyrodzonego za pośrednictwem sztuki.

Epigoni

Witkacy był zdecydowanym przeciwnikiem prób „odradzania” mesjanizmu przez współczesnych mu epigonów. Szczególnie rozczarował się działalnością Jerzego Brauna – redaktora pisma „Zet”. Współpracowali przez pięć lat, choć Witkacy nie zgadzał się z „linią programową” pisma (S. I. Witkiewicz 1976: 570). Braun był jednym z głównych propagatorów filozofii Józefa Hoene-Wrońskiego. W swoim artykule *Czterdzieści cztery* (Braun 1932a) postulował stworzenie nowej metody badań nad dziełami romantyków, która by podjęła

rewizję dotychczasowych rezultatów badań, wykazując – choćby na konkretnym przykładzie naszych wieszczów, pozornie wyciśniętych już jak cytryny i poklasyfikowanych przez profesorów – że w dziełach zgruntowanych już i przenicowanych znajdują się całe pokłady wartości nie dostrzeżonych wcale i nie wydobytych na wierzch (Braun 1932a; cyt. za: S. I. Witkiewicz 1976: 591).

Witkacy uważał, że odradzanie idei mesjanicznych mija się z celem. Spełniły one już swoją rolę. Irytowały go nieudolne próby odradzania ich przez współczesnych mu pisarzy, których nazywał „odradzaczami”.

Wznawianie tych idei w jakiegokolwiek formie, babranie się w nich, wyszukiwanie nowych sensów w naprawdę, jak sam Braun mówi, „wyciśniętych jak cytryny (dla niego p o z o r n i e tylko) wieszczach” wydaje mi się bezpłodne i spóźnione. [...] Muszę powiedzieć, że na sam widok rozważań nad „44-oma” omal nie dostałem duchowych torsji. Nie takim sobie wyobrażałem „blok intelektualny” (S. I. Witkiewicz 1976: 297–298).

Autor *Niemytych dusz* zarzucał epigonom romantycznym, a w szczególności Braunowi wiarę w „magiczną wartość słowa” (ibid.: 297). Krytykował „myślenie życzeniowe” współ-

czesnych mu naśladowców wieszczów i składanie przez nich obietnic niemożliwych do spełnienia.

Nie neguję twórczej siły idei zaklętych w pewne słowa, tylko występuję przeciw pewnej przesadzie w tym kierunku, szczególnie w naszej epoce (ibid.).

Warto zwrócić uwagę, że nadużywanie „wielkich liter” (ibid.: 299) i gołosłowność zarzucał przede wszystkim ówczesnym „literatom”, nie wieszczom.

Tak – właśnie o to chodzi – nie obiecywać wielkich idei, ale je tworzyć, o ile to jeszcze jest możliwe. Nie pisać z góry słów era, człowiek, cel itp. przez wielkie litery, tylko starać się codziennym wysiłkiem nadać znaczenie odbarwionym, zjęłczałym pojęciom, którym ta gołosłowna wielkoliterowość nie przystoi (ibid.).

Według Witkacego Mickiewicz i Słowacki nie tylko mówili o wielkich ideach, ale także je tworzyli, w przeciwieństwie do ich naśladowców, którzy umieli jedynie powtarzać puste, pełne patosu słowa. Autor *Bez kompromisu* wielokrotnie wspominał także o bezmyślnym wzorowaniu się na „tradycji wieszczów” przez pisarzy i „falszywym poczuciu obowiązku narodowego” (ibid.: 244) krytyków literackich, którzy niesprawiedliwie oceniali wartość twórczości ówczesnych autorów.

Otóż wyrobiło się fałszywe przekonanie, że literat powinien, a nawet musi pisać tylko to, co ma doraźną wartość społeczną czy narodową – powtarzam „doraźną” – wartość na dalszy dystans będą miały tylko te utwory, w których poza innymi elementami będzie element prawdy, chociażby prawda ta na razie była przykra, a nawet wstrętne. Przyczyną tego stanu rzeczy jest według mnie właśnie tradycja tzw. „wieszczów”, a następnie wpływ wzorców pisarzy przedwojennych, którzy pisali o nie istniejącej „Polsce jako takiej”, stawiając ją na tle specjalnych naszych narodowych nieszczęść słusznie na stanowisku wyjątkowym, ale niesłusznie może idealizującej pewne nasze, wyniesione do rangi jakichś nadludzkich ideałów, właściwości, których dalszy rozwój już w czasie istnienia Polski rzeczywistej mógłby niejednego rozczarować. Otóż naród czy społeczeństwo musi być według pewnych ludzi przez literaturę pouczane i dopingowane w tych kierunkach, które danemu krytykowi, na tle jego partyjnej przynależności przeważnie, wydają się słuszne. Przepuszczane przez sito pewnego odłamu krytyki te tylko utwory, choćby nawet liche, które mogą pobudzić bezpośrednio do sztucznych drgawek narodowe lub pozytywnie społeczne uczucia czy nastroje (ibid.: 244–245).

Zdaniem Witkacego tylko „doraźną wartość” mają utwory traktujące o sprawach narodowych, pisane na zamówienie krytyki. Są one potem wykorzystywane przez partie polityczne, by te z kolei mogły wpływać na rzesze odbiorców tak skonstruowanej „sztuki”. Podczas gdy Polska nie istniała jako państwo, pisarze, zdaniem autora *Bez kompromisu*, klęski Polaków tłumaczyli ich wyjątkowym powołaniem do umacniania się w cierpieniu. By podnieść swój naród na duchu, wyolbrzymiali i idealizowali jego cechy, które w rzeczywistości były wadami. A przecież, zdaniem Witkacego, prawdziwą wartością powinno być pokazywanie prawdy, choćby była niewygodna, nieprzyjemna. Sztuka właśnie powinna demaskować i piętnować wady narodowe.

Autor *Bez kompromisu* krytykował pisanie przez ówczesnych „literatów” utworów na „powodzenie” i dla pieniędzy. Instrumentalne traktowanie sztuki w dwudziestolecie mię-

dzywojennym nie było rzadkością, do przedstawiania celów propagandowych partii polityczne najchętniej wykorzystywały uproszczone, często zniekształcone cytaty z dzieł wielkich romantyków.

[...] na poziomie publicystyki [...] cytaty twórczości wieszczów należały do rytuału, służyły jako argumenty, uzasadniały różne stanowiska. Instrumentalne posługiwanie się złotymi myślami romantyków, szukanie wśród nich patronów i prekursorów określały taktykę propagandową niemal wszystkich pism i orientacji politycznych. Mickiewicz dla „Naprzodu” był socjalistą, dla „Myśli Narodowej” – nacjonalistą, dla „Drogi” – aktywistą militarnym, dla czasopism religijnych – wielkim katolikiem (Patkaniowska 1992: 959).

Dla Witkacego, który twierdził, że został wychowany w „czasach kiedy sztuka uważana była za coś nieomal największego, obok zagadnień narodowych i społecznych” (S. I. Witkiewicz 1995a: 330), taka profanacja i wykorzystywanie sztuki do „doraźnych”, politycznych celów były nie do przyjęcia. Jego ojciec przecież uparcie powtarzał mu w listach, że tworzenie sztuki i rozwój duchowy są wartościami najwyższymi:

Można jeść z głodu tanie pomyje, stokroć tańsze i gorsze niż u Kozłowskiej, ale nie wolno jest pić pomyj ducha, pomyj sztuki – dlatego, że tanie. Oddaj wszystko, co masz, za jeden diament myśli i wróć bosy, oberwany, ścigany przez wierzących, ale nie kupuj taniej wiedzy, tandetnego ducha, tandetnej rozkoszy dlatego, że tania (Witkiewicz 1969: 277).

Dla Witkiewicza ojca tworzenie sztuki było przejawem istnienia narodu.

Ilu za naszego życia przeszło przez polską ziemię ludzie uzbrojonych w największą władzę, prawo i siłę zniszczenia, ludzi opanowanych śmieszną nadzieją, że za ich marnego życia zginie naród... Ludzi tych prochy wiatr rozwiał, a naród jest, rośnie, pracuje, walczy – żyje. Jednym z takich objawów życia jest P o l s k a S z t u k a (Witkiewicz 1903b: 5).

Choć Stanisław Ignacy wciąż podkreślał, że sztuka nie powinna zajmować się „wieszczaniem”, to jednak, podobnie jak dla romantyków, a także pokolenia jego ojca, była i dla niego wartością najwyższą. Zasadę bezkompromisowego tworzenia wcielał w życie. Sam, mimo braku uznania dla jego sztuki i niezrozumienia teorii przez krytykę, a także dotkliwego niedostatku pieniędzy na podstawowe potrzeby, nie skusił się na propozycję dyrektora teatru, który namawiał go do napisania „sztuki kompromisowej n a p o w o d z e n i e”.

Powiedziałem mu, że j e s z c z e nie czuję tej pogardy dla siebie, abym mógł coś podobnego zrobić, ale że żyjąc wśród takich warunków, można, o ile się nie chce zdechnąć z głodu, dojść nagle do takiego punktu zniechęcenia i rozpaczy, że wszystko wyda się niczym wobec łyżki ciepłej zupy i ciepłego pokoju (S. I. Witkiewicz 1976: 240).

Choć uważał, że następuje nieuchronny upadek sztuki, obiecał sobie, że będzie wierny ideałom. Bardzo dobrze znał cenę tego wyboru.

Trzecią przyczyną zakłamania się są względy życiowe, przeważnie finansowe. Jest to tak proste, że o tym nie warto gadać. Ostatecznie i ja dostanę coś „od wiersza”, ale postanowiłem sobie nie napisać ani jednego słowa, którego bym naprawdę nie myślał (ibid.: 247).

Jego postawa charakteryzowała się ciągłym dążeniem do rozwoju i maksymalnym wysiłkiem przy tworzeniu sztuki.

Wiem jedno, że niezależnie od wartości moich prac starałem się, czy to w sferze czysto artystycznej, czy intelektualnej, pracować z największym napięciem, na jakie mnie było stać. [...] A mam głębokie przekonanie, że większość ludzi piszących nie pracuje u nas całą parą. Chodzi przecie o przejawienie się całkowite, o absolutną Prawdę w stosunku do siebie – tylko wtedy może być mowa w sumie o wielkości literatury danego kraju. Obniżanie samego siebie, przystosowywanie i kompromis doprowadzi tylko do wykrzywienia się danej indywidualności (ibid.: 242).

Ta dramatyczna walka autora *Nowych form w malarstwie* z pragmatyzmem współczesnych mu pisarzy, krytyków literackich, a także z przeciwnościami losu i jego bezgraniczne poświęcenie dla sztuki, paradoksalnie przypominają zmagania bohaterów romantycznych w imię ideałów, mimo że Witkacy sam wciąż podkreślał, iż we współczesnych mu czasach taka postawa jest już reliktem przeszłości.

[...] znikła też idea samotnego artysty, pracującego beznadziejnie samotnie na zimnym stryszku aż do zagwazdranej śmierci. W dzisiejszych czasach jest coś śmiesznego w takiej koncepcji – jej wielkość należy do przeszłości. Różne indywidualia na różnych drogach szukają wyjścia z tej beznadziejnej sytuacji. Nikt jednak – to jest ciekawe – nie wraca na zimny stryszek. To rozwiązanie zdaje się wykluczonym. Wyrzeczenie się ma w sobie pozory piękna – brzydkim zdecydowanie jest kompromis renegata (S. I. Witkiewicz 1995b: 421–422).

„Futerały myśli”

Różne słowa, których znaczenie wyprute dawno, staramy się spotęgować, pisząc je przez wielkie litery, straciły swoją wartość [...] (S. I. Witkiewicz 1976: 231).

Witkacy obserwował w swojej epoce nagminne powielanie, upraszczanie i zniekształcanie idei romantyków. Jeden z mechanizmów powstawania takich stereotypów dostrzegł w nieumiejętnym procesie nauczania literatury w szkole średniej.

Któż nie nacierpiał się w szkole z powodu tego najidiotyczniejszego proceduru, kto nie spalał się ze wstydem, plotąc potwornie przy opowiadaniu własnymi słowami wierszy i poematów, czując, że popełnia coś wysoce niesmacznego i niestosownego. Przy opowiadaniu takim to, co stanowiło istotę danych dzieł, stawało się oczywiście nieuchwytnym, a na pierwszy plan wysuwała się treść życiowa i tak zwana „myśl poety”, którą trzeba było zgłębić i po swojemu „oddać” [...] (ibid.: 234).

Zespoły uproszczonych, stereotypowych wyobrażeń na temat romantyzmu nazwał „futerałami myśli”.

Niech nikt nie śmie mnie posądzić o to, że dla nas, żyjących wyrzutków, domagam się wieszczych dostojeństw. [...] Do tych mistrzów dawnych, na tle tej ilości już napisanych o nich to-

mów, łatwo jest przystępować z uśmiechem wszystko rozumiejącego znawcy. Ilość na ten temat krążącej frazeologii jest tak wielka, że trudno dziś wiedzieć, czyje myśli kto powtarza i czy to w ogóle myśli, czy tylko ich futerały, które zachowały ich formę (ibid.: 236–237).

Obecność stereotypów dostrzegł i zinterpretował także Jarosław Ławski. To, co Witkacy określił jako „futurał myśli”, badacz naukowo nazwał „symplifikatem” i zdefiniował:

[Symplifikat – M. B.] jest strukturą wyobraźniową o skrajnie uproszczonych formach, oderwaną od historycznego podłoża, które ją ukształtowało. Realny związek symplifikatu z symbolem, ideą, mitem czy fantazmatem pierwotnym ma najczęściej charakter językowy, powierzchowny. [...] Symplifikat jest taką „resztką”, opakowaniem po idei, które uległo sprasowaniu, zgniecione i pomniejszone zachowało zewnętrzny pozór idei; za tą zewnętrznością/powierzchnością nie ma już treści. Jak w każdym pustym opakowaniu. [...] Podobny zresztą do muszli ślimaka lub pustej skorupy, wokół której horda ideologów oczekuje narodzin nowej idei, niepomna, że skupiła się wokół iluzji (Ławski 2009: 374).

Symplifikat jest zatem skrajnie uproszczonym wyobrażeniem, strukturą przypominającą swoją formą ideę, do której się odnosi, ale jej znaczenie często nie ma już nic wspólnego z oryginalną myślą, z której się wywodzi. Jak rozpoznać symplifikat mesjanizmu? Zdaniem Jarosława Ławskiego charakteryzują go „strzeliste akty negacji i afirmacji mesjanizmu” (ibid.: 359) i „nacechowane wartościowaniem wyobrażenia-uproszczenia, wykorzystywane w doraźnym celu” (ibid.: 359). Symplifikat mesjanizmu zatem, porównany przez badacza do pustego opakowania po idei czy muszli ślimaka, podobnie jak „futurał myśli” Witkacego, charakteryzują skrajne uproszczenia i wartościowanie. Typowe jest także to, iż jest używany w „doraźnych celach”.

„Polska – Chrystusem narodów”

Warto zauważyć, że gdy autor *Bez kompromisu* mówił z przekąsem o Polsce jako „zdeformowanej męczennicy” (S. I. Witkiewicz 2004: 234–235) i że „jaka teraz jest, to jest ale w każdym razie daleko jej do bycia »Chrystusem Narodów« [...]” (S. I. Witkiewicz 1976: 297), to nie krytykował przecież mesjanizmu głoszonego przez Mickiewicza czy Słowackiego, ale najbardziej rozpowszechniony (do dziś!) symplifikat, który jest zredukowaniem tej idei do skrajnie uproszczonego, zniekształconego wyobrażenia w postaci hasła: „Polska – Chrystusem narodów”¹¹. Można by tu powtórzyć słowa cenionego przez Witkacego Stanisława Brzozowskiego (ibid.: 276): „tak nie uczył romantyzm” (Brzozowski 1990b: 819).

Trafnie za to scharakteryzował Mickiewiczowski mesjanizm Jarosław Ławski:

zapominamy, że *Księgi narodu...* czytano przede wszystkim w perspektywie horyzontu „pielgrzymstwa”. Że czynił tak człowiek, pojedynczy człowiek, dla którego niekwestionowaną formą samookreślenia była polskość, wyznaczająca wysoki, Boski horyzont nadziei i celu życia,

¹¹ Dokładną analizę powstawania tego symplifikatu przeprowadził Jarosław Ławski (2009).

które zbląkało się w historycznej zawierusze na manowce, trafiło w nierozumiejący „obcego” świat. Mesjanizm był także odpowiedzią na tę obcość. Odpowiedzią pokwitowaną przez wiarę w Boga [...]. Mesjasza działającego przez rzeszę tych emigracyjnych mesjaszy, których bronią miało być godne cierpienie w czekaniu na dopełnienie się Planu Stwórcy i nagrodę, jaką obiecano nie tylko im, Polakom-mesjanistom, ale wszystkim, z którymi, za i dla których misję podjęli (Ławski 2009: 381).

Symplifikat, w odróżnieniu od oryginalnej myśli mesjanistycznej, jest zatem schematem. Nie znajdziemy w nim refleksji o ludzkich dylematach i dążeniach po powstaniu listopadowym, o nadziei jednostki na ocalenie narodu, wynikającej z wiary w Boga. Błędne przyjęcie symplifikatu jako właściwej definicji mesjanizmu romantycznego skutkuje nawarstwianiem się fałszywych i uproszczonych wyobrażeń.

O próbie wykorzystania idei mesjanizmu dla doraźnych, politycznych celów i błędnym jej rozumieniu wspominał Eligiusz Szymanis:

Pisząc o narodzie, Mickiewicz miał na myśli społeczność zupełnie nowego typu, a nie ówczesne wyobrażenia narodowe [...]. Największe nieporozumienie w interpretacji mesjanicznych tekstów Mickiewicza stanowiła ich polityczna aktualizacja, płynąca z przekonania, że opisują dziejące się wydarzenia (Szymanis 2005: 186–187).

Badacz zauważył, że Mickiewicz przedstawił naród polski w III części *Dziadów* dwójako:

W tym samym utworze, w którym Polska jak Chrystus ma być ukrzyżowana, pojawia się przecież także wypowiedź: „[...] Nasz naród jak lawa, Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa” (ibid.: 185)¹².

Współczesny naród był „jak lawa”, a ten „krzyżowany” miał się dopiero ukształtować. Pojęcie „nowego narodu” nawiązywało do przyszłości i zawartego w Ewangelii pojęcia „nowego człowieka”. Ale niezwykła koncepcja wieszczka nie została dobrze rozumiana przez współczesnych mu i późniejszych odbiorców.

Popelniono [...] w recepcji *Dziadów* błąd analogiczny do tego, który naród wybrany popelniał wobec Chrystusa. Chciano, aby zapowiedź zmartwychwstania zrealizowała się w czasie historycznym i to możliwie nieodległym. Tymczasem mesjaniczna figura w naturalny sposób odsyłała do „królestwa nie z tego świata” (ibid.: 188).

Za to dobrze rozumiał ją Witkiewicz ojciec:

Ci, co ziemię polską trzymają w politycznym posiadaniu, czują pod stopami jakby nieustanne wrzenie wulkanu, czują ciągłą, trwałą, nieustanną robotę tego ducha, który rozsadza skorupę niewoli i ujawnia się milionami iskier. Iskry można zgasić – ale ognisko jest wiecznotrwałe (Witkiewicz 1903b: 4).

¹² Szymanis podał cytaty z III części *Dziadów* (por. Mickiewicz 1838: 139).

To nie wielcy romantycy, ale epigoni dokonywali gloryfikacji pojęcia narodu. Utożsamiali oni Polskę z Chrystusem. W tych funkcjonujących, błędnych przekonaniach, mylnie uważanych za sedno mesjanizmu romantycznego, mógł Witkacy dostrzegać „puszenie się” i „wywyższanie ponad inne narody”. A przecież, jak słusznie zauważył Wiktor Weintraub, „dylemat pychy, którą trzeba w sobie zgnieść, aby być godnym wybraństwa, to centralny problem moralny Mickiewiczowskiego profetyzmu” (Weintraub 1982: 316). W idei Mickiewicza, która zachęcała do naśladowania Chrystusa, by zasłużyć na miano Polaka, nie mogło być miejsca na pychę, podobnie jak na bierne cierpiętnictwo. Marta Piwińska przypomina interpretację mesjanizmu pochodzącą z drugiej połowy XIX wieku, którą stworzył uniwersytet krakowski. W tej koncepcji mesjanizm pojmowano jako analogię losów Polski i Chrystusa (Piwińska w Słowacki 1991: XLVIII), w której najistotniejsza dla ówczesnych jej twórców była męka i śmierć. W oryginalnej myśli romantyków brakowało jednak miejsca na „bierne cierpiętnictwo”, bo dzięki wierze wciąż tliła się nadzieja na odrodzenie.

Romantyków w tym świętym wzorze interesowało raczej zmartwychwstanie, a polityczne „ukrzyżowanie” Polski przez zaborców było dla nich przede wszystkim znakiem jej politycznej roli w świecie jako nowego narodu wybranego (ibid.: XLVIII).

Podobnie dla Witkiewicza ojca – cierpienie za miliony to cierpienie z nadzieją na odrodzenie.

Naród polski musiał przejść przez cały szereg zmarnowanych wysiłków czynu, klęsk straszliwych, zanim zaczął, jak dziś, pojmować, że najpotężniejszą jego siłą, że najpotężniejszą jego bronią jest myśl wielka, jest duch wzniosły i mężny, który z każdej klęski, z każdego pobjowiska dźwigał okaleczoną Polskę i zapalał nową zorzę nadziei (Witkiewicz 1903b: 67).

Warto przytoczyć tu jeszcze raz słowa Stanisława Brzozowskiego, który doskonale podsumował młodopolskie interpretacje romantycznego mesjanizmu, akcentujące w nim śmierć i cierpienie.

I jest rzeczą niewątpliwą, że w oświeceniu Młodej Polski – romantyzm, stał się pretekstem, mającym nadać wartość męczeństwa narodowego, życiowej bezsilności. Przez pośrednictwo romantyzmu, pod jego sztandarem szczepi się dzisiaj estetyczną apatię wobec życia, przekuwa w obowiązek narodowy [...]. Postulatem dzisiejszego, romantycznego kultu jest zasada: polski inteligent winien tak wyobrażać sobie świat, by mógł swoje bezczynne istnienie uważać za dźwignię narodowego bytu. Tak uczył romantyzm. – Tak nie uczył romantyzm: widzieliśmy już to. Romantyzm był ocaleniem wiary wśród realnej męki. Dziś zmienia się w widowisko pasyjne dla własnej dumy co dnia odnawiane: – własne swe bezplodne istnienie. Nie mogę nic zdziałać – a jednak wierzę – wołał romantyzm. Widzicie, jak wierzę: – przecież nic nie robię – powtarzają dzisiejsi epigoni. Tam była Golgota – tu Oberammergau; tam męczeństwo, tu chęć wykręcenia się „męką” od pracy (Brzozowski 1990b: 819).

Jeden ze znanych ówczesnych mesjanistów, Wincenty Lutosławski, w swoich pełnych nadużyć interpretacjach idei mesjanizmu w filozofii Słowackiego, zdaniem Ewy Łubieniewskiej dokonał „absolutnej idealizacji zarówno samego pojęcia *narodo-*

wości, jak przede wszystkim *polskości*, jako idei zbawczej [...]” (Łubieniewska 2000: 146).

Jego pełne patosu wypowiedzi prezentowały wyidealizowane pojęcie narodu polskiego i podkreślały niezawinione cierpienie Polaków poniesione za grzechy świata:

Dopiero Polska dała przykład unji ludów i stworzyła nową formę życia międzynarodowego. Za to ucierpiała rozbiory i ucisk, męczeństwo i prześladowanie (Lutosławski 1912: 317–318).

Wydaje się, że Witkacy właśnie z takich gloryfikacji narodu kpił, mówiąc:

I ta Polska tylko dlatego, że przez słoństwa swoje i niedołęstwo wpadła w opresję, która była zasłużoną karą za grzechy, miałaby się stroić w strój męczennika za cudze winy (S. I. Witkiewicz 1976: 297).

Uważał, że Polacy przez swoje wywyższanie się ponad innymi narodami sami zasłużyli na karę uciemnienia przez wroga. A po utracie niepodległości, zamiast z pokorą przyznać się do swoich błędów, zaczęli udawać męczenników.

Jeszcze bardziej szydercze słowa o Lutosławskim-epigonie, „udawanym męczenniku”, wypowiedział Tadeusz Boy-Żeleński:

Europejski spec od Platona, komiwojażer *Króla-Ducha*, arcykapłan własnego obrządku, Lutosławski, zwłaszcza jako mag, jako prorok, jest arcyciekawym zjawiskiem. Jest może ostatnim refleksem naszej tragedii narodowej [...]. Ta pszczołka filozoficzna wyciągnęła z najbardziej gorzkich kwiatów same miody. Bez męki twórczej prześwietlił sobie skronie aureolą wielkiej poezji. Ze znaku 44 przejął samą pychę bez cierpienia [...]. Wszystkie krzyki i wołania mesjanizmu, zrodzone niegdyś z gorączki, rozpacz i nadziei, skanalizował w potok słów, beznamiętny a mętny, kołyszący do snu swoim szmerem (Boy-Żeleński 1956a: 376–377).

Witkacy miał podobny stosunek do romantyzmu jak Tadeusz Boy-Żeleński i Jan Nepomucen Miller. Uważał, że oni, jako jedni z nielicznych współczesnych mu literatów, ustrzegli się stereotypowego myślenia o Mickiewiczu i Słowackim:

Wyjątkami są jedynie Miller w stosunku do Mickiewicza i Boy do Słowackiego (ost[atnie] felietony w „Kur[ierze] Por[annym]”) (S. I. Witkiewicz 1976: 237).

Warto tu dopowiedzieć, że podobieństwa w krytycznym sposobie myślenia Witkacego i Boya o arcydziełach romantyków, który podzielali także m.in. Brzozowski i Gombrowicz, zauważyła Marta Piwińska. W swojej książce *Legenda romantyczna i szydery* (1973) sformułowała tezę, że istnieje nurt literatury i krytyki szyderczej wobec romantyzmu¹³.

Witkiewicz i Boy szydzili z upraszczania i zniekształcania myśli wielkich poetów romantycznych w szkole. Z radością burzyli stereotypy narosłe wokół osób Mickiewicza i Słowackiego, poddawali krytycznemu osądowi ich największe dzieła i myśli.

¹³ Szerzej to fascynujące zagadnienie, a także to dotyczące zaskakująco podobnego myślenia o romantyzmie Witkiewicza i Boya zostaną podjęte w osobnej, zapowiadanej już pracy.

Obaj przeciwstawiali się bezrefleksyjnej postawie epigonów romantycznych, którzy produkowali ogromne ilości „frazeologii”, „wielkich liter” i „zjęłczałych pojęć”. Zdaniem Witkacego ci „odradzacz” bezmyślnie powtarzali poglądy wielkich romantyków, bo brakowało im własnych.

[...] następuje ta beznadziejna improwizacja oszalełego od odczuwań krytyka, który nie mogąc sprecyzować swoich doznań, wpada w szal produkcji prawie bezsensownych frazesów na temat tego, „co poeta myślał”. [...] Gorzej jest, jeśli frazeologia pokrywa umysłową pustkę i brak nawet wszelkich odczuwań – wtedy nie ma już żadnej nadziei: tylko sięść i wyć z rozpacz i nudy. Nie chodzi przecie o to, aby się nabuchać cudzych myśli i następnie wyrzygiwać je w stanie niestrawionym (S. I. Witkiewicz 1976: 267).

Boy niezwykle dowcipnie opisał swoje obserwacje ówczesnych działań deklamatorów, którzy ośmieszali arcydzieła poetów, gdy podczas recytacji przybierali sztuczne pozy i wypowiadali poszczególne zdania przesadnie patetycznym tonem:

Deklamacja! Był to złoty wiek tej szlachetnej nauki. Gdzie się było ruszyć, wszędzie wówczas kwitła deklamacja, na wieczorkach, na koncertach. Wybór bywał dosyć dziwny. Ileż razy na koncercie, w Sali Saskiej, w Sokole, wysłuchałem całego *Ojca zadżumionych!* W dusznej i przegrzanej sali gaz syczał usypiająco, a spocony amator na estradzie grzebał jednego synka za drugim, aż w końcu został „pod kręgiem słońca jako krew czerwonym” sam, z dromaderami. A publiczność liczyła w myśli trupy, jak punkty na meczu, czekając aż jej ostatni przyniesie wyzwolenie (Boy-Żeleński 1956b: 272).

W podobny sposób szydził z modnego wówczas deklamatorstwa Witkacy:

Nie będę tu gadał wielkich słów (mam wstręt do tego – od tego są obchody), nie będę bił się w piersi i wrywał pękami włosów, skąd się da (od tego są inni). Ale mam wrażenie, że ludzie u nas są tak zblazowani na frazes, że raczej może przemówić do nich ciche poufne gadanie niż ryk jakiegoś nawet genialnego frazesmana z odpowiednio przystrojonej estrady (S. I. Witkiewicz 2004: 246–247).

Z kolei Jan Miller wyjaśnił wprost, że szyderstwo jest obroną przed przesadą i puistosłowiem epigonów. W swojej recenzji ze wstępu do *Pana Tadeusza*, napisanego przez Stanisława Pigonia (Mickiewicz 1925), stwierdził:

W powodzi tych wielkich a tak nieobliczalnych jak na uczonego słów zamiera wszelka chęć polemizowania, a rodzi się złośliwe i przekorne upodobanie do parodii (Miller 1927: 3)¹⁴.

Bunt szyderców przypominał paradoksalnie wcześniejszą walkę romantyków z tradycją. Sam Witkacy to zresztą przyznał:

¹⁴ Możliwe więc, że gdy Witkacy szydził w *Macieju Korbowie* i *Bellatrix* z „romantycznej emfazy”: „Patrz – tam na podniebnej skale, w którą swe kły spienione zatapia fala law, tam stanę, król zimnej pożogi, w której się Nicłość ucieleśnia, i Tajemnica, pokorna jak jakieś małe zwierzątko przypęłźnie mi do nóg [...]”, to nie ośmieszał języka romantyków, ale raczej kąpił z nieudolnych naśladowców wielkich wieszczów. Zob. S. I. Witkiewicz 1996: 94.

Przecież dawni, codzienni już dla nas „wieszczowie” też kiedyś dla pewnych ludzi byli bezsensowni i niezrozumiali, stali się następnie zrozumiałymi, „weszli w krew”, a następnie przeżyli i pozbawieni słuszności w swoich prorocत्वach, trwają przez czysto artystyczną wartość (S. I. Witkiewicz 1976: 236).

Autor *Niemitych dusz* uważał, że w historii Polski było wiele niechlubnych momentów, wytykał wady narodowe Polaków i błędy popełniane przez nich na przestrzeni wieków. Wprowadzenie ustroju demokracji szlacheckiej wstrzymywało jego zdaniem swobodny rozwój kultury w Polsce, a także było jednym z czynników powstania wady narodowej – „puszenia się”, czyli pychy, którą bezlitośnie demaskował i Boy, i Witkacy (S. I. Witkiewicz 2004: 224).

W instytucji jedynej w swoim rodzaju demokracji szlacheckiej mamy główne źródło tej naszej wady narodowej, na którą w wymiarach pychy rodowej pierwszy *explicite* w naszych czasach zwrócił uwagę Boy, tj. tzw. przeze mnie puszenia się (ibid.: 232).

Witkacy zaciekle krytykował, ośmieszał zadufanie w sobie narodu polskiego i jego poczucie wyższości. Ten zespół przywar nazywał „chorobą ślachecką” (ibid.: 236), którą „zarażały się” kolejne pokolenia.

A ludzie kapcanieli i deformowali się w tym nadymaniu się coraz gruntowniej; wytwarzała się ogólnoszlachecka („ślachecka”) choroba, której symptomy skomplikowane można streścić w jednym zdaniu: że pozory są ważniejsze niż rzeczywistość, że wobec braku dalekich perspektyw użycie i pozorna twórczość jest istotniejsza niż spełnianie trudnych czasem i niewdzięcznych zadań na daleki dystans, z myślą o drugich współczesnych i dalszych pokoleniach (ibid.).

Czy jednak, krytykując wady narodowe, obnażając słabości Polaków, Witkacy rzeczywiście atakował mesjanizm romantyczny? A może jego symplifikaty, które powstawały przez kilka pokoleń?

Jeśli odróżnimy symplifikat od właściwej definicji mesjanizmu i dostrzeżemy jednostkowy i mistyczny wymiar oryginalnej myśli Mickiewicza, to okaże się, że Witkacy atakował głównie symplifikaty mesjanizmu, a nie samą ideę wieszca. To przecież nie o mesjanizmie romantycznym myślał, gdy mówił:

Nie postponować Żydów, nie wywyższać się ponad innych Słowian w mesjanistycznych obietnicach, tylko produkcją wartościowych pojęciowo i artystycznie dzieł dowieść swojej wyższości – to jeszcze można, ale z góry napadać na innych, że nie są Polakami, i przy zupełnym braku ludzi pchać się na jakieś kierownicze stanowiska (S. I. Witkiewicz 1976: 298).

Podobnie szyderstwo Witkacego ze „zdeformowanej męczennicy” (S. I. Witkiewicz 2004: 234–235) czy z „Chrystusa Narodów” (S. I. Witkiewicz 1976: 297) było kpina z „fufurałów myśli”. Jednocześnie wydaje się, że autor *Niemitych dusz* pod maską szyderstwa ukrywał swoje głębokie przywiązanie do wartości, które wyznawali wielcy wieszczowie i które przekazywał mu ojciec. W czym ono się przejawiało? W jego postawie i działaniu.

Nieustannie i za wszelką cenę dążył do rozwoju i tworzył własne, oryginalne idee, codziennie pracował nad sobą, wykazywał się bezkompromisowością wobec instrumentalnego traktowania sztuki.

Praca nad sobą

Ojciec uczył Witkacego, że naród polski ocali własną tożsamość, jeśli poszczególne jego jednostki – „dusze” – będą pracowały nad sobą, poszerzały własne horyzonty. Autor studium *Jan Matejko* przywołał następujący fragment *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza:

A każdy z was w duszy ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic.

O ile powiększycie i polepszycie¹⁵ duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice (Mickiewicz 1832: 106).

„Pedagogia Mickiewicza” polegała, jego zdaniem, na wychowywaniu narodu, na budzeniu w nim wielkich marzeń o wolnej Polsce, kształtowaniu wybitnych jednostek. Uważał, podobnie jak Słowacki, że każdy Polak z osobna powinien dbać o rozwój duchowy:

Nie trzeba obniżać ani myśli, ani sztuki do poziomu przeciętności – trzeba dusze przeciętne podnosić do wyżyn geniuszów – trzeba „zjadaczy chleba w aniołów przerabiać” (Witkiewicz 1903a: 105).

„Spokojni zjadacze chleba bez marzeń” w ujęciu Witkiewicza ojca są niewolnikami, którym wystarcza dostatek materialny i zaspokojenie podstawowych potrzeb, a ich przeciwieństwem – „niezależni ludzie”, „bojownicy”, na których należy wychować kolejne pokolenia.

A jak wychowywał swojego syna? Chciał zainteresować go historią, sprawami społecznymi. Młody Witkacy buntował się jednak przeciwko wszelkim autorytetom, także przeciwko niemu. Ojciec próbował zainteresować syna historią Polski.

Nie przestawaj też czytać rzeczy polskich. Historia dziewiętnastego wieku u nas jest konieczna do poznania. Ja się w znacznej części przeżyłem. Ty musisz o niej czytać – czyń to i staraj się zrozumieć przez zestawienie zdarzeń przeszłych z życiem i własną duszą (Witkiewicz 1969: 299).

Ale zauważył z rozczarowaniem, że młody Stanisław Ignacy nie był wcale zainteresowany dziejami własnego narodu. Ojciec chciał też, by jego syn poczuł się integralną częścią społeczeństwa.

¹⁵ W tekście oryginalnym *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*: „polepszycie i powiększycie” (Mickiewicz 1832: 106).

Ja nie namawiam Ciebie do pogodzenia się z dzisiejszym społecznym ustrojem, z dzisiejszym przeciętnym typem ludzkim, ja tylko chcę, żeby w Tobie było społeczne czucie i żebyś rozumiał społeczne idee, których wcielenie w życie leży daleko za nami (ibid.: 349).

Zauważył jednak, że jego dwudziestoletni syn miał zupełnie inne zdanie na ten temat:

A ten antagonizm między mną a Tobą zdaje się będzie trwał zawsze, bo polega na zupełnie innej podstawowej organizacji, mianowicie w pojęciach w s p ó ł c z u c i a, w s p ó ł z y c i a i i n n y c h rzeczach, zaczynających się na w s p ó ł (ibid.: 312).

Ojciec boleśnie sobie uświadomił, że mimo iż wytrwale nauczał swą latorośl empatii i współdziałania z innymi ludźmi, nie czuła ona potrzeby integrowania się ze społecznością, w której żyła:

Współzycie, które jest koniecznością bytu na ziemi, bo nie możemy istnieć inaczej jak w związkach społecznych, stałoby się, oczywista rzecz, tylko moralnym i fizycznym pyskowaniem się [?]. I oto dla jakiej zasady Ty z taką pogardą mówisz o rzeczach zaczynających się na w s p ó ł (ibid.: 313).

Przyczyn swojej obojętności na losy narodu sam Witkacy upatrywał w tym, że bezpośrednio nie doświadczył niewoli i prześladowania przez zaborców.

Twoja uwaga, że życie z dala od niewoli rosyjskiej, usunięcie dzieciństwa Twego spod bezpośredniego wpływu prześladowania mogło wpłynąć na to, że pozostałeś obojętnym na życie narodowe, jest zupełnie słuszna. I jeżeli Ciebie teraz cokolwiek zbliży do tej strefy boleśnej, w której powstały rzeczywiście wielkie objawy duszy ludzkiej, to dla mnie będzie niezmierną radością. Nie trzeba tylko dać zwątpieniu przystępu do siebie, zwątpieniu, które ogarnia przez to, że ludzie widziani z bliska są marni. O Polsce, o ludzkości trzeba myśleć ponad ludźmi i w dalekiej przyszłości wyobrażać urzeczywistnione polskie dążenia (ibid.: 574).

Czy Witkacy zaczął wreszcie myśleć o narodzie polskim, tak jak chciał tego ojciec? Zdaniem Bożeny Danek-Wojnowskiej w roku 1926 nastąpił przełom w jego twórczości.

[...] w okolicach tej daty zamiera Witkacy – zwolennik radykalnego oddzielenia sztuki i życia, rodzi się zaś przenikliwy obserwator głównych procesów dziejowych epoki (Danek-Wojnowska 1965: 217).

Autor *Niemytych dusz* tak skomentował swoją przemianę.

Jeszcze przed wojną, w r. 1912 i 13, doszedłem do wniosku, że za cenę doskonałości społecznienia ludzkość musi zapłacić: a) końcem religii [...], b) samobójstwem filozofii [...], i c) upadkiem sztuki [...] byłem z wymienionych wyżej powodów w rozpacz. Teraz, po wyrzeczeniu się sztuki i napisaniu mego główniaka (1917–1932), pogodziłem się z tym jako z wielką koniecznością dziejową [...] (S. I. Witkiewicz 2004: 222).

Badaczka nazwała dojrzałego już Witkacego „obserwatorem procesów dziejowych epoki”. Warto dodać, że od tego momentu zaczął się on też interesować losami własnego

narodu. Janusz Degler słusznie uznał, że w swoim studium *Niemyte dusze Witkacy* przejął od ojca rolę „wychowawcy narodu” (Degler 2011: 223–224). Upominał naród w charakterystycznym dla siebie stylu – zachował postawę szydercy, bezlitośnie parodiował wady Polaków i pokazywał ich historię w krzywym zwierciadle:

Trzeba zacząć walić w mordy, myć niechlujne pyski i głowy, i trząść, i łbami zafajdanymi walić o jakieś chlewne ściany z całych sił, bo naprawdę, jak przyjdą wypadki przerastające naszą epokę obecną – łatwych triumfów w Lidze Narodów czy czymś podobnym to mogą zastać już nie naród, a kupę płynnej zgnilizny [...] (S. I. Witkiewicz 2004: 247).

Jednak przekazywał w ten swoisty sposób Polakom potrzebę samodoskonalenia i posiadania wartości wyższych. Ale co najważniejsze – wreszcie zaczął dostrzegać, że rozwój poszczególnych jednostek składa się na mądrość i siłę całego narodu.

Bo nie chodzi tylko o wielkość danych osobników, tylko o to też, jak ta wielkość całość bytu ludzkiego w danym społeczeństwie na wyższe szczeble podnosi (ibid.: 206).

Zatroszczył się, podobnie jak ojciec, o wychowanie młodego pokolenia. Przestrzegał, by naród pracował nad sobą i nie stał się zbiorowiskiem wegetujących osobników, którzy jak zwierzęta potrzebują zapewniać sobie spełnianie jedynie przyziemnych potrzeb, nie interesują ich wartości duchowe ani pytania egzystencjalne i są, jak powtarzał po Słowackim ojciec Witkacego, „spokojnymi zjadaczami chleba” podobnymi do bezmyślnych mrówek w mrowisku.

Dlatego według mnie ludzie nie zajmujący się filozofią, żyjący w „odproblemionym”, pospolitym świecie przeciętnego bydlęcia ludzkiego nie używają życia, choćby pili najdroższe wina, zażywali najwścieklejsze narkotyki, podróżowali czort wie gdzie na własnych jachtach i uprawiali inne, wyrafinowane rozpusty (S. I. Witkiewicz 1976: 267).

„Duchowej zgniliznie narodu” obaj – ojciec i syn – przeciwstawiali działanie i bycie wiernym wyznawanym ideom.

Dziś jesteśmy miałem kruszącym się pod naciskiem życia. Idea Polski zatraciła się, idea, która jest jakby siłą międzycząsteczkową, tworzącą całość narodową z luźnych, jednostkowych, małych pragnień. Ale to nie znaczy, żebyśmy byli zupełnie zdechli i nie mieli już siły życia (Witkiewicz 1969: 574).

I choć syn twierdził, że idea mesjaniczna jest już nieaktualna po odzyskaniu niepodległości, to uważał, że w czasach mu współczesnych naród powinien kierować się ideami, do czegoś dążyć.

Idei nie można szukać i sztucznie jej wytworzyć: ona musi być w masie narodu i trzeba ją tylko ogniskować albo trzeba ją ze swych najgłębszych bebechów spontanicznie w jakimś szale twórczym stworzyć (S. I. Witkiewicz 2004: 235).

Spór Witkiewiczów – ojca i syna o romantyzm?

Powróćmy zatem do najważniejszego pytania: czy stosunek ojca i syna do romantyzmu był diametralnie różny? Wbrew pozorom – nie. Istnieje oczywiście szereg różnic między ich recepcjami romantyzmu. Ojciec był z jednej strony akceptującym kontynuatorem idei wieszczów, ale przecież nie epigonem. Witkacy zaś nieustannie je weryfikował, niektóre z nich uważał nawet za nieaktualne. Szydził z patosu i pychy, wywyższania własnego narodu nad inne. Jednak, jak już zostało wcześniej powiedziane, jego szyderstwo było wymierzone głównie w legendę romantyczną, w symplifikaty myśli wieszczów. Odmienny odbiór przez Witkiewicza ojca i Witkacego przesłania zawartego w literaturze romantyków wynikał także w dużej mierze z różnic pokoleniowych, a także stąd, że obaj żyli i tworzyli różnych czasach: ojciec w epoce niewoli, syn – w okresie odzyskania przez Polskę niepodległości. Wreszcie – posługiwali się zupełnie innymi formami wypowiedzi i mieli zupełnie inny stosunek do przeszłości narodu polskiego¹⁶.

Witkiewicz nauczył nas wszystkich dostrzegać poprzez sztukę, poza sztuką życie, życie zmienne, przekształcające się, tryskające bogactwem barw, uczuć, wzruszeń, dążeń. Sztuka wiąże się dla niego zawsze z życiem epoki, narodu (Brzozowski 1990a: 577).

A jednak coś ich łączyło. Witkiewicz ojciec wierzył, że sztuka ma moc ocalenia narodu. Była ona dla niego wartością najwyższą. I tego z pewnością zdołał nauczyć swojego syna.

¹⁶ To zagadnienie zostanie również rozwinięte we wspomnianej pracy.



Franciszek Mączyński,
willa dra Różycyńskiego,
Zakopane, 1913

Fot. Józef Tarnowski

Bibliografia

- Boy-Żeleński, Tadeusz 1956a. *Pisma*. T. 2: *Znaszli ten kraj? I inne wspomnienia*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- 1956b. *Pisma*. T. 4. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Braun, Jerzy 1932a. „Czterdzieści cztery”. *Zet* 2.
- 1932b. *Hoene-Wroński a Polska współczesna: o nowy ład moralny w świecie cywilizowanym*. Warszawa: [s.n.].
- Brodziński, Kazimierz 1923. *Posłanie do Braci Wygnańców*. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”.
- Brzozowski, Stanisław 1990a. *Eseje i studia o literaturze*. T. 1. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- 1990b. *Eseje i studia o literaturze*. T. 2. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Danek-Wojnowska, Bożena 1965. „Z zagadnień Witkiewiczowskiego katastrofizmu”. W: Alina Brodzka, Zbigniew Żabicki (red.). *Z problemów literatury polskiej XX wieku*. T. 2: *Literatura międzywojenna*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Dawidowiczowa, Alina 1989. *Zeschnięte liście i kwiat*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Degler, Janusz 2011. *Witkacy – wychowawca narodu*. W: Ewa Dobierzewska-Mozrzyms, Adam Jezierski (red.). *Człowiek, kultura, historia*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Dziedzic, Anna et al. (red.) 2016. *Romantyzmy polskie*. Warszawa: Fundacja Historii Filozofii Polskiej.
- Górski, Konrad 1986. *Mickiewicz – Towiański*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Janion, Maria 1990. *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kalinowska, Maria 2003. *Los, miłość, sacrum: studia o dramacie romantycznym i jego dwudziestowiecznej recepcji*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Lutosławski, Wincenty 1912. *Na drodze ku Wielkiej Przemianie*. Warszawa–Kraków: Gebethner i Wolff.
- Lutosławski, Wincenty 1925. *Polish Messianism*. Karachi: Motherland Press.
- Ławski, Jarosław 2009. „Symplifikat. Kartka z dziejów Mickiewiczowskiego mesjanizmu”. W: Michał Kuziak (red.). *Romantyzm i nowoczesność*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
- Łubieniewska, Ewa 2000. „Słowacki – Lutosławski (czyli niebezpieczne związki Rewelatora z Reformatorem...)”. W: Robert Zaborowski (red.). *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*. Warszawa: Stowarzyszenie Aktywnego Rozwoju Osobowości dla Studentów.
- Mickiewicz, Adam 1822. *Poezye*. T. 1. Wilno: drukiem Józefa Zawadzkiego.
- 1832. *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*. Paryż: [s.n.].
- 1838. *Dziady część III*. Paryż: wyd. A. Jełowicki.
- 1925. *Pan Tadeusz czyli Ostatni zajazd na Litwie: historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*. Oprac. Stanisław Pigoń. Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza.
- Miller, Jan Nepomucen 1927. „Geniusz rasy polskiej na wakacjach w Dobrzynie”. *Wiadomości Literackie* 5, 3.
- Paczoska, Ewa 2004. *Dojrzewanie, dojrzałość i niedojrzałość. Od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!.
- Patkaniowska, Danuta 1992. „Romantyzm w literaturze polskiej XX wieku”. W: Alina Brodzka (red.). *Słownik literatury polskiej XX wieku*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Pawlak, Przemysław 2015. *Errata. Jest: ciarapata, ma być: arystokrata*. <http://witkacologia.eu/uzupelnienia/uzupelnienia.html>.

- Pawlikowski, Jan Gwalbert 1930. *Społeczno-polityczne idee Słowackiego w dobie mistycyzmu: z dziejów mesjanizmu polskiego*. Warszawa: Nakładem Towarzystwa Wydawniczego Patria.
- Pieróg, Stanisław 1994. „Mesjanizm”. W: Józef Bachórz, Alina Kowalczykowa (red.). *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Podgórska, Teresa 1999. *Stowarzyszenie Patriotyczno-Religijne „Eleusis” w latach 1902–1914*. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
- Pycka, Anna Małgorzata 2010. *Kreacje i poglądy Stanisława Witkiewicza na tle głosów epoki*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
- Ratajska, Krystyna 1998. *Neomesjanistyczni spadkobiercy Mickiewicza*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Słowacki, Juliusz 1922. „Przypowieści i epigramaty. XXXV”. W: Juliusz Słowacki. *Pisma Juliusza Słowackiego*. T. 5. Oprac. Józef Kallenbach. Warszawa: Wydawnictwo Dziel Wyborowych Marjan Haskler.
- 1991. *Ksiądz Marek*. Oprac. Marta Piwińska. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Sojka, Marek 1986. *Neomesjanizm a recepcja Cieszkowskiego*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Szymanis, Eligiusz 2005. „Mistyczny wymiar Mickiewiczowskiego mesjanizmu”. W: Andrzej Fabianowski, Ewa Hoffmann-Piotrowska (red.). *Mickiewicz mistyczny*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Vrazić, Małgorzata 2013. *Stanisław Witkiewicz i Witkacy – dwa paradygmaty sztuki, dwie koncepcje kultury*. Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.
- Walicki, Andrzej 1983. *Między filozofią, religią i polityką: studia o myśli polskiej epoki romantyzmu*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- 2009. *Filozofia polskiego romantyzmu*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
- Wawrzynowicz, Andrzej (oprac.) 2015. *Spór o mesjanizm*. T. 1: *Rozwój idei*. Warszawa: Fundacja Augusta hrabiego Cieszkowskiego.
- Weintraub, Wiktor 1982. „Odwrót od profetyzmu i jego nawrót. *Pan Tadeusz* oraz *Zdania i uwagi*”. W: Wiktor Weintraub. *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Witkiewicz, Stanisław 1903a. *Dziwny człowiek*. Lwów: nakł. Tow. Wydawniczego; Warszawa: Księgarnia S. Sadowskiego.
- 1903b. *Jan Matejko*. Kraków: Wydaw. Towarzystwa Bratniej Pomocy Uczniów Akademii Sztuk Pięknych.
- 1917. „Wallenrodyzm czy znikczemnienie?”. *Kultura Polski* 6: 267–288.
- 1922. *Stanisława Witkiewicza „Testament”*. *Wyjątki z listów do siostry: sierpień 1914–sierpień 1915*. Oprac. Maria Witkiewiczówna. Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza.
- 1923. *Myśli*. Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze „Ignis”.
- 1969. *Listy do syna*. Oprac. Bożena Danek-Wojnowska, Anna Micińska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Witkiewicz, Stanisław Ignacy 1976. *Bez kompromisu. Pisma krytyczne i publicystyczne*. Oprac. Janusz Degler. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- 1995a. „O przyszłość teatru (Wstęp ogólny)”. W: Stanisław Ignacy Witkiewicz. *Teatr i inne pisma o teatrze*. Red. Janusz Degler. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- 1995b. *Teatr i inne pisma o teatrze*. Red. Janusz Degler. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- 1996. „Maciej Korbowa i Bellatrix”. W: Stanisław Ignacy Witkiewicz. *Dramaty*. T. 1. Oprac. Janusz Degler. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- 2002. *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia. Szkice estetyczne*. Oprac. Janusz Degler, Lech Sokół. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

— 2004. *Narkotyki. Niemyte dusze*. Oprac. Anna Micińska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
Witkiewiczowa, Jadwiga 2012. „Wspomnienia o S. I. Witkiewiczu”. W: Stanisław Ignacy Witkiewicz. *Listy do żony*. T. 4: (1936–1939). Red. Janusz Degler. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.



Marian Heitzmann, Bank Spółdzielczy,
Zakopane, 1922

Fot. Józef Tarnowski